№ 126

GAZETA PORANNA.

WARSZAWA.

Sroda dnia 12 Maja 1841 roku.

Piśmiennictwo Krajowe, najtańszy tygodnik literacki w Warszawie razem z Gaz: Poranną przy któréj wychodzi, kosztuje na mies. zł. 2 gr. 20 be zroznoszenia. Kantor Główny przy ul: Trębackiéj Nr. 630.

W zamiarze podania Bankowi Polskiemu większéj sposobności przyjścia w pomoc podniesienia się rolnictwa, przemysłu i handlu, postanowiono, aby kapitał zakładowy Banku Polskiego, wynoszący obecnie rubli srebr. sześć milionów trzykroć sto tysięcy, był pomnożony do ośmiu milionów. Tym celem Kom. Rząd. Przych. i Skarbu ustąpi Bankowi Pol. w odpowiedniéj sum. kapitały i inne dobra Rządowe, tytułem własności prywatnéj posiadane, które Bank mocen będzie realizować w sposobie, jak to poprzednio miało miejsce, przy powiększeniu jego uposażenia Ukazem z dnia 26 Marca (7 Kwietnia) 1834 r. Układ, jaki w téj mierze między Kommissyą Rządową Przychodów i Skarbu i Bankiem Polskim nastąpi, przedstawiony być ma Radzie Administracyjnéj do zatwierdzenia.

Londyn 1 maja. — Wczorajsze posiedzenie izby niższéj jest bezwątpienia najważniejszém w r. b., zważywszy tylko oświadczenie Lorda John Russel, że gabinet chce uczynić piérwszy krok do zmoderowania istniejących praw zbożowych. Bezwątpienia słaba podstawa, w jakiéj znaleźli się ministrowie w skutku ostatnich głosowań w izbie niższéj, wywarła znaczny wpływ na wybór téj chwili, w któréj gabinet staje na czele agitacyi, jaką i tak niezawodnie byłby popiérał. — Nieprzychylni radykalnym zmianom konstytucyi, a przez to coraz bardziéj oddalając się od téj części ludu i jego reprezentantów, którzy tylko w radykalnych przekształceniach ustaw chcą upatrywać dobro kraju, ministrowie zdają się chcieć uczynić ostatnią prośbę utrwalenia swojego politycznego systemu, utrzymania swojéj potęgi przez to, że nowéj a przynajmniej silniejszéj podpory, albo wynagrodzenia za odpadłych sprzymierzeńców szukają między handlowemi i przemysłowemi interesami kraju, które równie stanowczo jak radykaliści polityczni przeciwnemi są monopolistom i torysom i równie stanowczo jak tamci domagają się zmian, chociaż na mniéj niebezpiecznym gruncie. Tym sposobem wytłumaczyć można postanowienie ministrów o wystąpieniu z obszernémi redukcyami cła i ułatwieniami handlowemi, poczém jeśliby nie znaleźli potężnego posiłku, niby już nie pozostało jak albo rozwiązać parlament, albo zostawić stér rządu swoim przeciwnikom. Jaki projekt podać chcą ministrowie w przedmiocie praw zbożowego? Lord John Russel dał już niejako do zrozumienia w trakcie wczorajszych rozpraw, przemawiając za umiarkowaném, stałem cłem. Kanclerz zaś izby skarbowéj dał bardzo dokładne wyłuszczenie w przedmiocie zmian i umniejszeń cła różnych artykułów handlowych, w przemowie swojéj przy przedłożéniu budżetu.

Pan Maurokordato, dotychczasowy poseł grecki przy dworze tutejszym, zawczoraj złożył Królowéj pismo odwołujące go, zaś poseł turecki, Szekib Effendi, złożył jéj list Sułtana.

Podpułkownik hrabia Cardigan już i w dziennikach stronnictwa swojego nieznajduje usprawiedliwienia i najlepiéj uczyni, jeżeli się ze służby usunie. Dotąd dzienniki torysowskie były za nim, lecz od czasu jak wymierzył żołnierzowi cieleśną karę w niedzielę wielkanocną,

tyle uchybił przepisom kościoła, że *Times*, bardziéj niż dawniéj liberalne dzienniki, przeciw niemu powstaje, utrzymując w końcu, że spodziewa się, iż którykolwiek z niezależnych członków izby niższéj za najpiérwszą zręcznością przetnie ten gordyjski węzeł i uczyni wniosek o adresie do tronu względem oddalenia hrabiego Cardigan ze stopnia podpułkownika 11 pułku huzarów, w którym jest on zastępcą małżonka Królowéj.

Paryż 2 maja. — Mimo imienin królewskich, wczoraj nieustawały roboty około obwarowania, owszem liczba robotników była niemniéj liczną jak innych dni.

Monitor ogłasza dziś niektóre mowy miane do Króla z powodu jego imienin. Hrabia Apony przemówił jak następuje: »Najjaśniejszy Panie! Znasz uczucia ciała dyplomatycznego dla Twéj królewskiéj osoby; z zapałem korzystamy ze zręczności, jaką nam podaje rocznica imienin Twoich, aby Ci złożyć w ofierze ich ponowienie. Życząc wszystkiego co stanowi szczęście W. K. M., uważamy się za szczęśliwych, kiedy wolno nam jest okazać Ci N. Panie te życzenia nasze przy tak uroczystéj i drogiéj sercu Twojemu okoliczności! Chrzest hrabiego Paryża dla W. K. M. i całéj Jego rodziny, stanie się powodem wielkiéj radości i nadziei, dla nas zaś zakładem ciągłych łask, jakie Opatrzność na Ciebie N. Panie i Twą rodzinę po dziś dzień zléwać nieprzestawała. Takie Najjaśniejszy Panie! są dziś nasze życzenia i nadzieje, które upraszamy, abyś raczył najłaskawiéj przyjąć.«

Król odpowiedział: »Ciało dyplomatyczne zna wartość, jaką pokładam w uczuciach, które mi pan imieniem jego wyrażasz. Z radością przyjmuję je w chwili, w któréj, jak pan powiadasz„ uroczystość chrztu wnuka mojego dla mnie i rodziny mojéj staje się nowym dowodem łaski Wszechmocnego, któréj tyle już odebraliśmy dowodów. Dziękując panom za życzenia jakie mi składacie, proszę abyście nawzajem przyjęli zapewnienie tych życzeń pomyślności, które czuję dla monarchów, jakich mi w osobach waszych przedstawiacie.«

Prezes izby deputowanych pan Sauzet mówił następnie: Najjaśniejszy Panie! W roku bieżącym do uroczystości imienin W. K. M. łączy się druga, którą izba deputowanych jako święte Twe rodziny uważa. Reprezentanci narodu ponawiają dziś W. K. M. zapewnienie téj uniżonéj i niezachwianéj wierności, jaka stanowi główną podstawę mocy narodowego Królestwa a dla serca W. K. M. jest zapewne najsłodszą pociechą i najszlachetniejszą nagrodą. Jutro Król żądać będzie dla piérworodnego syna, następcy tronu, błogosławieństwa religii, którą zawsze odznacza wielkość i trwałość. Dzień jutrzejszy Naj. Panie, będzie dniem radości i nadziei. Okażesz się Ludowi Twojemu pyszny pięknością zgromadzonéj w koło siebie rodziny; niemożemy bowiem uważać jako nie obecnych tych, którzy daleko, męztwem ojczyznie swojéj służą. Władze rządowe cisnąć się będą około W. K. M. szczęśliwe, że ujrzą zakład przyszłości kraju w rozkrzewiającéj się rodzinie Twojéj. Nad rozszerzeniem i zabezpieczeniem téj przyszłości pracują N. Panie wszyscy dobrzy Francuzi. Izba deputowanych wspiera pracę tę wpływem jaki jéj przystoi. Ma ona prawo, przy końcu utrudzających jéj posiedzeń wyrzec to, bo jéj usilne starania o rozwiązanie najważniejszych politycznych kwestyj, znalazły czas, do uskutecznienia tylu ważnych ulepszeń na moralne i materyalne dobro kraju wpływających, począwszy od prac dzieci, które są nadzieją kraju, aż do uorganizowania armii stanowiącéj moc jego. To wielkie zadanie N. Panie, ciągle nam będzie stać na pamięci; oby Opatrzność raczyła codziennie umacniać ten rząd narodowy, którego ustawy zwycięzko wszelkim próbom opierają się! Oby wnuk Twój, nauczony szlachetnym przykładem dwóch pokoleń Królewskich, dla potomności naszéj zachował ten związek wolności z monarchą; który w osobie Twojéj Francya założyła i który W. K. M. jako też naród, trwale utrzymujecie, którego dobrodziejstwa publiczny rozsądek potwierdza, a o

którym przyszłość, gdy milczenie cierpliwości ustąpi, gdy się ozwie głos historyi, silniéj jeszcze mówić będzie!«

Wczoraj wieczorem głoszono, że wojska francuzkie w Algierze poniosły klęskę, i że Książe Aumale ma być ciężko ranionym. Najświeższe listy z Algieru donoszą, że wojska nie wyruszą przed 1 maja, dla czego powszechnie tu utrzymują, że pogłoska powyższa jest bezzasadną.

Donoszą z Tulle pod dniem 29 kwietnia, że proces pani Lafarge o kradzieży brylantów dla słabości jéj zdrowia do dnia 3 maja odroczonym został.

Depesza telegraficzna w Strasburgu odebrana z Paryża d. 2 maja donosi co następuje: »Chrzest hrabiego Paryża uroczyście odbył się w kościele Notre dame. Król, Królowa, oboje Królestwo belgiccy, wszyscy członkowie Królewskiéj rodziny, obie izby i wszyscy urzędnicy Stanu, byli przytomni temu obrzędowi, zbyt świetnie odbytemu. Wszędzie panował najlepszy porządek. Król wrócił zaraz do zamku Tuilleries; wszędzie przychylne mu dawały się słyszeć okrzyki.

ROZMAITOŚCI

OBCZYZNA WSZYSTKIÉM

A SWOJE W POGARDZIE.

Na horyzoncie dalekim, powstała burza, i w jedném mgnieniu, cudowną swą siłą przeniosła jakiegoś cudzoziemca—nagle—z jego rodzinnéj krainy, śród zabawy, do nas, w nasze towarzystwa—do salonów.—Uczuł tylko mocne wstrząśnienie—ale skoro się obejrzał, przypatrzył—*nic* mu nie objawiło, że jest pod obcem Niebem. Ani go strój uderzył—to strój jego, ani mowa, i mowa jego; piosnki, i piosnki z opery paryzkiéj z tekstem francuzkim lub włoskim; taniec, taniec w ukłonach z nad Sekwany. Spojrzał na lśniącą serwantkę w salonie.—Książki—Balzac, Dumas, Mariat, Bulwer, mody i dzienniki paryzkie—i mury też same, w mniejszych tylko zarysach—i obyczaj jeden—słowem wszystko jakby w jego domu—a przecież to kraj inny!—Minął bal, nad ranem, zaszedł do jakiegoś bogatego handlu wyrobów—wyroby jego; idzie do Księgarni—porozkładane najnowsze dzieła francuzkie i przedający po francuzku wita. Jeszcze wyjść z zadumienia do prawdy niemoże. Wchodzi do świątyni, gdzie wszystko zewnątrz dostatek oznacza, przysłuchuje się cichym modłom—a język modlitwy i u dzikich i oświeconych jest językiem kraju; modły klęczącéj massy brzmią w odmiennych dźwiękach! ale pobożni w ławkach czytają z angielskich i francuzkich książek.

Wyszedł z świątyni i oddał się myślom. Tyle widział, słyszał, oglądał—a wszytsko nienowe, wszystko jakby jego własne prawie; tylko dźwięki ludu w Kościele wprowadzały go na domysły, że śród niezupełnie swoich przebywa. Może to Osada nasza (mówi do siebie) na téj obszernéj niwie tak pięknie się rozwija—a ten lud pobożny, to krajowcy ciemni—nie mają zapewne swojéj literatury, nieznają sztuk i nauk, Osadnicy nasi szczepią je i krzewią dopiero. Domysł bardzo trafny—tak—nasz świat wyższy, wykształcony, szérzy zwyczaje przywiezione z zagranicy, obce proteguje sztuki, abyśmy się patrzyli jeszcze i słuchali, a o rozwijaniu własnych sił i zdolności niemyśleli. —Język swój nie jest ich domowym językiem — gardzą nim szydzą.

Wieczór teatr—Tu miał Cudzoziemiec sposobność poznania rzeczywistości. Grano jakąś Operę. Wchodzi—już muzyka zaczęła uwerturę — powierzchowność gmachu ozdobna i wewnątrz; malowidła, muzyka dokładna, wprowadzają go na myśl, że ten lud miejscowy niemusi być tak ubogi w umyśle — podnoszą zasłonę—obraz zachwycający, pędzel mistrza; słucha śpiéwa — dźwięki wyrazów też same modłów ludu w świątyni; harmonia, życie, gust w wykonaniu, godne zastanowienia; każda zmiana nowem przejmuje go podziwieniem zbiega na dół, skąd oklaski kiedyniekiedy po-

wstawały, trafia szczęściem na widza, który zrozumiał jego mowę; zadaje mu tysiące pytań i nakoniec gdzie jest poznaje. Już niewrócił do loży, gdzie towarzystwo bawiło się urąganiem z wszystkiego co scena przedstawia—zostaje z nowym towarzyszem, bawi dni kilka i więcéj, doznając gościnnego, uprzejmego, ale więcéj z serca, jak w pierwszym dniu cudu przyjęcia—a poznawszy i obejrzawszy wszystko, taką z nim w końcu zawiązał rozmowę, którą nam echo w słabém tylko odbiciu doniosło:

»Cudzoziemiec. Więc wy jesteście ludem, tyle wykształconym, który ma i swoję literaturę i tak czuje piękność sztuki?

Krajowiec. Tak—mamy własną literaturę, która chlubi się imionami ludzi godnych pomnika chwały. Kwitły u nas nauki, kiedyście wy byli jeszcze w grubéj ciemnocie; sztuki nie są nam obce, jak miałeś tego dowody.

Cudzoziemiec. Widzę teraz i niewątpię; niektóre imiona waszych znakomitych literatów znam dobrze, głos o nich obijał się i o moje uszy, czytałem nawet dzieła ich w języku naszego kraju—ale z podziwienia wyjść niemogę—czemu mając tyle swojego, gardzicie uprawą tak bujnéj roli, puszczacie swój język w pogardę a obcym chwastom krzewić się między wami dozwalacie. Macie tyle zdolności i pojęcia, że moglibyście współzawodniczyć z wszystkiemi; ani kunszta, ani nauki nie są wam obce, a wszelako za cudzem gonicie. Myślicie może, żeśmy tak bardzo od was wyżsi i niedoścignieni—błąd was zaślepia, przy większych usiłowaniach, praca a najwięcéj zamiłowanie w uprawie płodów własnych, postawi was na równi a i wyżéj od innych. Posłuchaj mowy każdego z naszych ziomków—z niéj poznasz— że dla nas nic milszego nad nasze, my sobą i dla siebie żyjem; innéj mowy nad własną, innéj nad naszę scenę droższą i wyższą niepojmujem nawet.

Krajowiec. Z żalem wyznaję, że wszystkie twoje uwagi są słuszne a zadziwisz się pewnie gdy ci powiem—że troskliwość, opieka i starania Rządu naszego, nieskąpią pomocy ułatwiają środki kształcenia,że Scena nigdy większego wsparcia, wiekszéj protekcyi niedoznawała jak dzisiaj *).

Cudzoziemiec. Stan oświaty, gustu i zdolności krajowych, najlepiéj maluje Scena Krajowa, u was widzę starania i dobrą chęć ze strony rządzących, bo w wystawie każdego dzieła, którem widział, bogactwo, porządek, dokładność, gust i zgoda — a w publiczności, martwą obojętność. Wasza opera pod względem wystawy, gustu i harmonii—a nawet niektóre indywidua, mogą stać dosyć blisko obok naszéj. Baletu nieznam nigdzie lepszego pod względem wystawy, elegancyi i gustu w ubiorach — drama i Komedya, choć języka nieznam, przecież z gry niemej wnoszę, że jest na stopniu znakomitego wykształcenia, i w niczem może nieustępują obcym. Kiedy wasz dobroczynny Rząd nieszczędzi pomocy i potężnéj opieki, wyż to sami opuszczacie ręce i wytępiacie płody dłońmi waszemi zasiane i na waszéj roli wzrosłe. Jeśli opuścicie scenę, z taką pracą i tyle lat wznoszoną, gdzie kilkaset familij ma przytułek i życie, cóż wam pozostanie? ogrody spacerowe, karuzele i szczwalnie jeźdźców sztucznych.

Krajowiec. Już ci nic nie odpowiem.— Strach spojrzeć na siebie, gorzko wspomnieć, jakeśmy się zmienili, i wyrodzili.

Cudzoziemiec. Czuję jakąś niespokojność, wstrząśnienie—może to czas was opuścić. . . . .

Ciemność okryła miejsce, gdzie toczyła się na wstyd nasz taka rozmowa; a skoro słońce pokazało się znowu, niebyło już cudzoziemca.

K. Witte.

---

*) Dawniéj artyści sceniczni dzielili się dochodami i częstokroć za tę pracę niemogli otrzymywać regularnego wynagrodzenia. Dziś pomimo niedoboru kassowego częstokroć miesięcznie kilkanaście tysięcy złotych wynoszącego, każdy Członek Teatru regularnie swą należność odbiera. W końcu Emerytura łaskawie nadana zapewnia im los wtedy, gdy siły i zdolności niedozwalają im dłużéj pełnić powierzonych sobie obowiązków.